

Natalia Julia Nowak

Herosi w liczbie czterdziestu

Książka za “dychę”

“Poczet polskich bohaterów narodowych. Od Zawiszy Czarnego do Lecha Wałęsy” (2012) to popularnonaukowa pozycja wydawnicza, którą kupiłam w tej samej taniej, warszawskiej księgarni, w której nabyłam książeczkę “Nietzsche. Zapiski przyjaciela” Franza Overbecka[1]. Według dwóch internetowych porównywarek, cena “Pocztu...” w różnych wirtualnych sklepach waha się od 13 do 22 złotych (groszy nie liczę). Ja jednak kupiłam ją w Realnym Świecie za jedyne 10 złotych. To bardzo mało jak na 232-stronicową książkę w twardej oprawie i z czarno-białymi ilustracjami (niewielkimi portretami). Podobną, a nawet nieco wyższą cenę zapłaciłam za dużą kawę w jednej z kawiarni na Krakowskim Przedmieściu. Czyżby przyczyną niskiej ceny książki była jej niska jakość? Jako czytelniczka tej właśnie pozycji, mogę powiedzieć coś takiego: “Poczet polskich bohaterów narodowych” nie jest dziełem wybitnym ani ambitnym. Mimo to, jego lektura stanowi pewną wartość, gdyż może poszerzyć wiedzę odbiorcy, zainspirować go do dalszych poszukiwań lub rozbudzić w nim uczucia patriotyczne. Książka, którą opisuję, na pewno nikomu nie zaszkodzi. Może za to pomóc.

Prawie jak podręcznik

Instytucją, odpowiedzialną za opublikowanie “Pocztu...”, jest wydawnictwo Buchmann. Polskojęzyczna Wikipedia donosi, że oficyna wydaje “słowniki językowe i tematyczne, rozmówki, gramatyki, pomoce dydaktyczno-naukowe, leksykony, atlasy, encyklopedie, przewodniki, poradniki, książki edukacyjne, książki dla dzieci i młodzieży oraz albumy. Wydawnictwo ma bogatą ofertę pomocy dydaktyczno-naukowych z zakresu nauki języka obcego”. Buchmann jest zatem firmą kierującą swoją ofertę głównie do uczniów, studentów i słuchaczy różnych kursów, słowem - do osób potrzebujących pomocy naukowych. Czy taki charakter ma również “Poczet polskich bohaterów narodowych”? W dużej mierze tak. Książka pod wieloma względami przypomina szkolny podręcznik lub lekturę z opracowaniem. Króciutkie rozdziałiki, proste słownictwo, unikanie zdań wielokrotnie złożonych, notatki na marginesach i podsumowania-kalendaria mówią same za siebie. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że “Poczet...” jest adresowany wyłącznie do uczniów. Dowód: forma zwrotu do czytelników. W “Przedmowie” posłużono się wyrazem “Państwo”.

Ciemnoniebieska i ciemnoczerwona

Autorami książki są cztery osoby ze stopniami naukowymi: prof. zw. dr hab. Wojciech Iwańczak, dr Anna Jabłońska, dr Piotr Kardys i dr hab. prof. UJK Beata Wojciechowska. Można łatwo ustalić, kto stworzył którą część publikacji, gdyż każdy rozdział jest podpisany inicjałami autora. Rozdziałów, czyli życiorysów, jest w sumie czterdzieści. W Internecie można czasem znaleźć informację, według której “Poczet...” liczy czterdzieści osiem rozdziałów. Albo jest to błąd merytoryczny, albo istnieją dwie różne wersje książki: rozszerzona i okrojona. “Poczet polskich bohaterów narodowych” stanowi

kontynuację pozycji wydawniczej "Poczet królów i książąt polskich" stworzonej przez ten sam zespół naukowców. Obie książki są do siebie podobne pod względem wizualnym. Na okładce tej, którą wybrałam do recenzji, znajduje się wojskowy order, mający kształt krzyża i zawierający napis "Pro Fide, Rege et Lege"[2]. Tło jest ciemnoniebieskie i ozdobione podobiznami wybranych bohaterów narodowych. Okładka tej drugiej książki (tzn. "Pocztu królów...") przedstawia Szczerbiec na tle ciemnoczerwonym. Do tego dochodzą portrety niektórych władców.

Tradycyjny model bohaterstwa (?)

W króciutkiej "Przedmowie", otwierającej "Poczet polskich bohaterów narodowych", prof. Wojciech Iwańczak wyjaśnia cel i zamysł publikacji. Píše, że wybór czterdziestu postaci, zasługujących na miano polskiego bohatera, był poprzedzony długą naradą. "Ostatecznie zdecydowaliśmy się na 'tradycyjną' wersję bohaterstwa, trochę krwawą i martyrologiczną, trochę funkcjonującą w świecie polityki. (...) W prezentowanym tomie staraliśmy się (...) trzymać modelu nie cichego bohatera, ale takiego, który ingerował - a czasami był wplątany - w spektakularne zdarzenia, wielkie konflikty, często tragedie" - tłumaczy Iwańczak. Później zaznacza, że w "Poczie..." opisani są nie tylko zwycięzcy, ale również przegrani. I że "marzeniem autorów jest sprowokowanie czytelników do samodzielnej refleksji". Dobór bohaterów rzeczywiście jest dyskusyjny. Większość z nich stanowią sławni wodzowie i żołnierze, tacy jak Jan Karol Chodkiewicz, Stefan Czerniecki, Józef Poniatowski, Romuald Traugutt czy Henryk Dobrzański "Hubal". W analizowanej książce docenia się także Polaków, którzy dużo osiągnęli za granicą, np. Tadeusza Kościuszkę, Stanisława Skalskiego i Władysława Andersa.

Nie z tej bajki

Są jednak postaci, które wydają się pochodzić z zupełnie innego porządku i które wypadają skromnie lub dziwnie na tle takich mężów, jak Stanisław Żółkiewski czy Jeremi Michał Wiśniowiecki. Przykładem postaci "z zupełnie innego porządku" jest Janusz Kusociński. Nie chcę umniejszać sukcesów tego wybitnego polskiego sportowca ani negować jego niezłomności podczas przesłuchania przez gestapo. Ale czy na pewno jest to ktoś, kogo wrzucilibyśmy do jednego worka z Janem Henrykiem Dąbrowskim, Stanisławem Koniecpolskim i Józefem Piłsudskim? Kolejny przykład: Janusz Korczak. Doceniam tego słynnego pedagoga, pisarza i obrońcę sierot, który opiekował się swoimi wychowankami aż do śmierci (tzn. do wywiezienia do obozu koncentracyjnego w Treblince). Lecz czy postawienie go obok Józefa Bema i Mariana Langiewicza to dobry pomysł? Podobne wątpliwości nasuwają się w przypadku Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa, Stefana Starzyńskiego i Lecha Wałęsy[3]. Wymienieni panowie niewątpliwie odegrali ważną rolę w historii naszego kraju. Jednak cóż oni mają wspólnego z "krwawą i martyrologiczną" wersją patriotyzmu?

Nadmiary i niedomiary

Skoro autorzy zdecydowali się na opisywanie polityków, to dlaczego pominęli Romana Dmowskiego i Wojciecha Korfanteo? Nieobecność tych postaci (przy obecności Paderewskiego, Witosa, Starzyńskiego i Wałęsy) wydaje się wręcz obraźliwa. Negatywne wrażenie robi również fakt, że w "Poczie polskich bohaterów narodowych" uwzględniono ludzi, którzy niczego nadzwyczajnego nie dokonali. Weźmy na przykład Józefa Wysockiego. Twórca życiorysu, Piotr Kardyś, najwyraźniej

zdawał sobie sprawę z marnych osiągnięć tego pana, skoro napisał: “Postać Józefa Wysockiego nieczęsto trafia do ‘wykazu’ polskich bohaterów narodowych. (...) Mimo to potrafił przebić się do świadomości narodowej Polaków jako ten, który dla urzeczywistnienia idei niezależności, nie zrażając się kolejnymi niepowodzeniami powstańczymi i licznymi konfliktami w środowisku polskiej emigracji, aż do śmierci podejmował wciąż nowe działania dla ojczyzny”. Dlaczego w omawianej książce scharakteryzowano Wysockiego, a nie napisano ani słowa o Witoldzie Pileckim? On akurat nie musiał narzekać na brak dokonań. Dobrze, że przynajmniej pamiętano o Auguście Emilu Fieldorfie “Nilu”.

“Ochy” i “achy”

Sposób, w jaki opisuje się poszczególnych bohaterów, może być dla wielu osób irytujący. Przypuszczam, że nie przypadnie on do gustu zwłaszcza ludziom dorosłym i wykształconym. Chodzi o to, że postaci są opisywane językiem przywodzącym na myśl cytat “Słowacki wielkim poetą był”. Jest to język typowo szkolny: naiwny, czołobitny, bezkrytyczny, kreujący zerojedynkową wizję świata. Jako polska patriotka i nacjonalistka popieram kult bohaterów narodowych oraz pozytywne przedstawianie ich przekonań i osiągnięć. Opowiadam się również za podkreśleniem wagi pewnych postaw i wartości. Uważam jednak, że stylistyka analizowanej publikacji jest zbyt panegiryczna. Za przykład mogą tutaj posłużyć zdania: “Książę Józef Poniatowski jest uosobieniem romantycznych wyobrażeń o rycerskim honorze i bohaterem patriotycznej legendy. W narodowej wyobraźni utrwalił się obraz pięknego księcia w ułańskim mundurze, z burką przerzuconą zawadiacko przez ramię, jadącego na ognistym koniu. (...) Był sybarytą, który potrafił żyć niczym spartanin” (autorka: Anna Jabłońska). Takich perełek jest, oczywiście, więcej. Niech czytelnicy sami ich poszukają.

Owijanie w bawełnę

Kolejnym zabiegiem formalnym, który nie wszystkim musi się podobać, jest stosowanie specyficznych eufemizmów. Mogą one wynikać z przeświadczenia, że skoro książkę będą czytać uczniowie w ramach nauki szkolnej, to trzeba pisać delikatnie i dyplomatycznie. Przykłady: “Ojciec, którego syn uwielbiał, zanadto lubił przyjemności życia i piękne kobiety”, “Pikanterii dodawał fakt, że Adam Jerzy zakochał się z wzajemnością, i w dodatku nie tylko platonicznie, w żonie wielkiego księcia”, “W Genewie poznał również Annę Sieroszewską, z którą zamieszkał” (wszystkie trzy zdania pochodzą z rozdziałów przygotowanych przez Annę Jabłońską). Wypada też zwrócić uwagę na swoiste usprawiedliwienia, zabiegi zmierzające do wybielenia pewnych postaci historycznych. Oto dwa cytaty: “Jarema przeprowadzał niezwykle krwawą pacyfikację, w pewien sposób była ona jednak reakcją na niewypowiedziane okrucieństwa przeciwnika” (Anna Jabłońska o księciu Wiśniowieckim), “Bywał surowy i bezwzględny wobec zwyciężonych, ale to jego okrucieństwo nie wychodziło poza pewne konwencje właściwe epoce” (Beata Wojciechowska o Stefanie Czarnieckim).

Uwagi końcowe

“Poczet polskich bohaterów narodowych. Od Zawiszy Czarnego do Lecha Wałęsy” nie jest żadnym arcydziełem, ale - jak już sugerowałam - nie zasługuje na całkowite przekreślenie. Książka zawiera podstawowe informacje na temat wybitnych Polaków (choć, z drugiej strony, uwzględnia także nieoczywiste ciekawostki. Pewnie nie wszyscy wiedzą, że generał Anders zdobył Puchar Narodów

w hippice, a Emilia Plater w dzieciństwie bawiła się z chłopcami w chłopięce zabawy). W związku z tym, raczej nie przyda się ludziom, którzy doskonale znają historię i potrzebują naprawdę wyszukanych, trudno dostępnych danych. Przyda się za to osobom, które dopiero zaczynają poważnie interesować się historią. "Poczet..." to idealna propozycja dla tych, którzy pragną odświeżyć swoją wiedzę wyniesioną ze szkoły (i, być może, nadrobić jakieś zaległości). Książka sprawdzi się również jako pomoc dydaktyczna dla uczniów i studentów (ale nie na kierunku historycznym. Studenci historii potrzebują bardziej szczegółowych wiadomości i głębszych analiz). Polecam "Poczet..." jako sposób na wstępne rozeznanie się w temacie i jako klucz do dalszych poszukiwań.

**Natalia Julia Nowak,
25-27 czerwca 2014 r.**

PRZYPISY

[1] Zrecenzowałam ten utwór w artykule "Nietzsche - jaki był naprawdę? Wspomnienia Franza Overbecka" z marca 2014 r.

[2] Łac. "Za Wiarę, Króla i Prawo". Warto wiedzieć, że jest to dewiza Orderu Orła Białego (najwyższego odznaczenia przyznawanego w Rzeczypospolitej Polskiej).

[3] Co się tyczy Lecha Wałęsy, jego legenda (jako szlachetnego obrońcy/rzecznika Narodu Polskiego) jest coraz częściej kwestionowana. Możliwe, że w 1980 roku był on powszechnie uznawany za bohatera, jednak obecnie jego nieskazitelnność nie jest taka oczywista. Korzystając z okazji, chciałabym wyznać, że nie rozumiem, dlaczego w "Poczie polskich bohaterów narodowych" umieszczono Ludwika Waryńskiego. Przecież ten dziewiętnastowieczny działacz polityczny był przeciwnikiem walki o niepodległość (o czym zresztą napomknęła Anna Jabłońska)! Owszem, był bojownikiem i męczennikiem, ale nie sprawy narodowej, tylko socjalistycznej. Kolejny przykład mieszania różnych porządków.